

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie. V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie. Od 17 do 25 listopada w Warszawie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Gościem Audycji Kulturalnych jest dziś Jarosław Bester, akordeonista, kompozytor, założyciel zespołu Bester Quartet, wcześniej The Cracow Klezmer Band. Dzień dobry.**

JAROSŁAW BESTER: Dzień dobry, witam Państwa serdecznie.

MARTYNA MATWIEJUK: **18 listopada wystąpi pan z zespołem i gośćmi w ramach V odsłony Festiwalu Eufonie. Koncert odbędzie się pod hasłem, na początku w języku hebrajskim: "Bereshit", taki tytuł nosi też, świętująca w tym roku swoje dwudziestolecie, płyta. Usłyszymy także premierowo nową kompozycję, ale o tym może później. Jak dzisiaj patrzy pan, myśli pan o tym materiale z płyty "Bereshit" po tych dwóch dekadach?**

JAROSŁAW BESTER: Jest to dla mnie w pewnym sensie na nowo odkrycie, ponieważ już zapomniałem o tych utworach i po powrocie do tych partytur, do tej muzyki, kiedy zacząłem ją ćwiczyć na nowo, pomyślałem sobie, że fajna muzyka kiedyś powstawała. W ogóle nie miałem tego świadomości wtedy, kiedy nagrywaliśmy płytę w 2003 roku, bo wtedy ona była nagrywana i też wydana. Pamiętam, że miałem dużo różnych takich obiekcji związanych jakby z samą budową. Oczywiście, można by dzisiaj analizować różne rzeczy pod kątem wykonawczym, też może samej budowy utworów, czy nie było jakichś niepotrzebnych rzeczy, ale biorąc pod uwagę, że to było 20 lat temu, że wiek dosyć wtedy młody, pozwolił na tak ciekawą jakby produkcję, dla mnie to zaskoczenie. Tak że jestem na swój sposób trochę z tego dumny, że taka płyta powstała, i że właśnie w tak młodym wieku powstała. Nieskromnie mówię, niestety, ale po prostu tak jest.

MARTYNA MATWIEJUK: **To zapytam jeszcze o samą treść tej płyty, bo ona nawiązuje do stworzenia świata. Jak sobie pan wyobraża to, co kryje się w tej muzycznej opowieści na płycie "Bereshit"?**

JAROSŁAW BESTER: W zasadzie ten początek świata jest w pewnym sensie namalowany dźwiękiem w utworze o tej samej nazwie "Bereshit", który też będzie zaprezentowany podczas koncertu, ale jest na płycie już nagrany dawno temu. Jest to taka wizja bardzo krótka, moja wizja, która w pewnym sensie jest w sumie prosta, bo też gdzieś tam ociera się o te naukowe stwierdzenia o wielkim wybuchu, o materii rozproszonej, która później została skupiona i w jakimś sensie ten utwór rysuje tę taką muzyczną narrację, ale też jakby próbuje słuchaczowi w sposób zobrazowany za pomocą dźwięków przybliżyć ten sam moment po prostu stworzenia, bo to nie jest dokładnie 1:1 i też w żaden sposób ten utwór nie opowiada o wszystkich późniejszych następstwach samego tego wybuchu, tylko po prostu ten moment stworzenia i nastania samej światłości.

MARTYNA MATWIEJUK: **To pozostaniemy przy tematyce starotestamentowej. Bynajmniej nie będzie to hiobowa wieść, bo w Małej Warszawie 18 listopada usłyszymy prapremierę utworu stworzonego specjalnie na festiwal, "Hiob",**

inspirowany oczywiście Księgą Hioba. Czego możemy się spodziewać jako słuchacze?

JAROSŁAW BESTER: Ojejku, to strasznie trudne pytanie, bo muzyk, który komponuje, nie wie czego się spodziewać, czego słuchacze by się chcieli spodziewać po takim tytule, po takiej muzyce. Natomiast na pewno, co ja chciałem zawrzeć w tym utworze, no nie sposób jest zawrzeć w jednym, krótkim utworze wszystkich jakby treści z Księgi Hioba, toteż postanowiłem stworzyć taki najprostszy właśnie też obraz w pewnym sensie samego Hioba. Może nie tylko Hioba, ale to można byłoby sobie wyobrazić mniej więcej, tak jakby Państwo patrzyli na prawdziwy obraz malarski, w którym jest jakieś tło, widać po prostu miejsca, roślinność i tę postać właśnie. W taki sposób ten utwór też skonstruowałem, z jednej strony staram się słuchacza, za pomocą szczególnie tego pierwszego momentu wstępu, wprowadzić go do tych klimatów bliskowschodnich, gdzieś tam takie pustynne obszary, a z drugiej strony nawiązuję i w tej skali, która tam jest zastosowana i w tej samej melodyce, właśnie do takiego rysunku, który za pomocą nut ma spowodować, że słuchacz wyobrazi sobie właśnie samego Hioba.

MARTYNA MATWIEJUK: **Myślę, że wielu z nas postać Hioba kojarzy się z tematem niezawinionego, niezastuzonego cierpienia. Ja, kiedy zobaczyłam w programie festiwalu ten utwór, to pierwsze moje skojarzenie to było to skojarzenie z ciężkimi wydarzeniami ostatnich miesięcy, z toczącymi się okrutnymi wojnami. Zastanawiam się, czy to też w jakiś sposób miało wpływ na powstawanie tego utworu?**

JAROSŁAW BESTER: Utwór powstał jeszcze przed tymi wydarzeniami, ale jakoś tak bardzo w niezamierzony sposób jest na tej płycie utwór: "Ruch z Izraela", który chyba zupełnie przypadkowo faktycznie gdzieś nawiązuje do tych bardzo tragicznych momentów współczesnej historii. Wtedy, kiedy go pisałem, myślałem zupełnie o innym rozdziale historii Żydów, natomiast w takim sensie tak właściwie w momencie powrotu do pracy nad tym materiałem, uświadomiłem sobie, że ten utwór tak jakby był napisany na dzień dzisiejszy. Tak że myślę, że będzie bardzo dużo takich specyficznych nawiązań. Okazuje się, że ta płyta na swój sposób nie tylko była opowieścią o przeszłości, ale w jakimś sensie nawiązuje do teraźniejszości, to tak jak zresztą myśli samego rabina Nachmana, do których też ta płyta nawiązuje, a z drugiej strony jest też dedykowana tej wybitnej postaci. I właśnie, co ciekawe, jego myśli są bardzo na dzień dzisiejszy aktualne, mimo tego, że powstały już bardzo, bardzo dawno temu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Na scenie zobaczymy Bester Quartet w składzie: Jarosław Bester, Dawid Lubowicz, Maciej Adamczak i Ryszard Pałka. Pojawią się też goście specjalni: Grażyna Auguścik, Piotr Lato oraz Mateusz Dudek. I zapytam o postać pani Grażyny Auguścik, która pojawia się oryginalnie też na płycie "Bereshit", występowali państwo razem wielokrotnie przy różnych okazjach. Czy to nie jest przypadkiem trochę tak, że to właśnie dzięki tej artystce zespół stał się grupą rozpoznawalną, koncertującą na całym świecie i wydającą w nowojorskiej wytwórni? Znowu powrót do początków.**

JAROSŁAW BESTER: Tak, to prawda. Dwadzieścia parę lat temu Grażyna Auguścik przyjechała na koncert zespołu, który wtedy jeszcze był nikomu nieznanym, graliśmy w jednej z krakowskich

knajpeczek na krakowskim Kazimierzu w zasadzie. Przyjechała zupełnie przypadkowo ze swoim znajomym i usłyszała mój zespół, coś ją zaintrygowało w tej muzyce, jak ona zawsze o tym opowiada, i poprosiła mnie o spotkanie i to właśnie ona powiedziała, że koniecznie ten materiał musi być nagrany i właśnie wspomniała wtedy o wytwórni Tzadik, że to jest taka wytwórnia idealna dla tego zespołu. Ja nawet w najbardziej śmiałych snach nie pomyślałbym o tym, że mogę wysłać wtedy płytę do Nowego Jorku, do samego Johna Zorna, i że w ogóle ktoś zwróci uwagę na taki skromny zespół, taki kwartecik grający sobie gdzieś tam na boczku, na krakowskim Kazimierzu. Okazało się, że nie miałem racji, Grażyna Auguścik miała niesamowitego nosa, brzydko mówiąc. I faktycznie po krótkim, może półrocznym, jakby tam takim okresie różnych przygotowań, bo oczywiście musiała powstać płyta najpierw, później trzeba było ją wysłać, trzeba było przeprowadzić różne tam kwestie związane z zapisami w umowach, różnych kwestiach związanych z okładkami, to jest czysta, jakby techniczna sprawa. Pojawiła się płyta De Profundis i to był początek wielkiego szczęścia dla mnie, jak i dla mojego zespołu, ponieważ tak naprawdę od tego wszystkiego rozpoczęła się kariera tego zespołu, która trwa po dzień dzisiejszy, a ja osobiście jestem nieprawdopodobnie wdzięczny Grażynie Auguścik za to, że miała tego właśnie przysłowiowego nosa i nie zostawiła sobie tych myśli dla siebie, tylko podzieliła się nimi ze mną, to też jednocześnie później okazało się przyczynkiem do naszej wieloletniej współpracy na polu muzycznym, ale też nie tylko muzycznym, bo my jesteśmy po prostu przyjaciółmi. Po wielu latach mamy do siebie wielki taki szacunek, wielką sympatię i cały czas bardzo chętnie ze sobą na scenie występujemy.

MARTYNA MATWIEJUK: Tak było na początku, a wracając na Festiwal Eufonie, podczas którego będziemy mogli państwa zobaczyć razem na scenie. Motywem towarzyszącym tegorocznemu programowi są tradycje ludowe, również inspirujące pana jako twórcę, i są to i tradycje bałkańskie, i francuskie, i żydowskie oczywiście, mieszające się na różnych wydawnictwach, oczywiście będące tylko punktem startowym, punktem wyjścia do muzyki autorskiej. Nie jest jednak zawsze łatwo zrozumieć, co ta tradycja rzeczywiście za sobą niesie. Jak się do niej przybliżyć?

JAROSŁAW BESTER: W przypadku każdej kultury jest trochę inaczej. Ja oczywiście wszystkie te smaki, o których pani wspomina, na swój sposób gdzieś tam przerabiałem, nim doszedłem do muzyki żydowskiej, bo jak byłem bardzo młodym jeszcze akordeonistą, byłem wielkim miłośnikiem muzyki francuskiej, ale i rosyjskiej, gdzie ten akordeon przecież, na którym ja gram, jest bardzo, bardzo wyraźnie gdzieś tam zaakcentowany, bo i w muzyce Édith Piaf, ale i tzw. słynny Musette francuski, już nie mówiąc o rosyjskich różnych czastuszkach choćby nawet. Akordeon jest, tak można powiedzieć brzydko, takim instrumentem brylującym, też prowadzącym bardzo często, ale aby zrozumieć daną tradycję, faktycznie trzeba się w nią zagłębić, to nie może być tylko powierzchowne słuchanie jakichś tam bardzo znanych przebojów, tak jak to często bywa, że muzyka francuska najczęściej znana jest tylko z wykonania Édith Piaf, Jacquesa Brela i kilku im podobnych, czy np. w przypadku rosyjskich artystów to najczęściej wszyscy kojarzą muzykę rosyjską z Chórem Aleksandrowa albo np. z Ałłą Pugaczową, prawda. Mamy po prostu dużo więcej tych odnośników, to trzeba wejść do tej tradycji głęboko, poszukać tych odnośników do tego najbardziej porządnego grania. I tak jest w przypadku też muzyki żydowskiej, klezmerskiej w szczególności. Żeby zrozumieć budowę istoty tej muzyki, trzeba się zagłębić w tych najbardziej starych, tradycyjnych tematach, jak i

nagraniach, ale oprócz tego dobrze jest poznać tę kulturę od strony też historii i narodu, od strony zwyczaju, od strony, po pierwsze, chyba też duszy, bo też to jest istotne, żeby wgłębić się w tę właśnie jakby materię, taką nienamacalną, tą taką ulotną, którą jest też przecież muzyka, bo muzyka to nie tylko matematyka, która układa dźwięki w taktach, ale to jest też dynamika, artykulacja, a ponadto właśnie to coś ulotnego, czyli interpretacja. Tworzenie muzyki klezmerskiej na nowo, czy tworzenie muzyki jakiegokolwiek na nowo, jeżeli ona ma mieć w sobie jakąś głębię, szczerłość, musi być podparta bardzo takim głębokim, wnikliwym wejściem w daną kulturę.

MARTYNA MATWIEJUK: A jak pozszywać ze sobą muzykę klasyczną, jazzową, awangardową, klezmerską, muzykę tradycyjną i czy to jest zamierzone działanie, czy to się trochę dzieje u pana raczej tak, no nieco może nieświadomie, automatycznie?

JAROSŁAW BESTER: "Pozszywać" to jest niedobre słowo na pewno, aczkolwiek na swój sposób tak jest. W pewnym sensie to są fascynacje, prawda. Ja jako muzyk klasyczny, bo taką też jakby przez lata rolę pełniłem jako artysta, grałem głównie muzykę klasyczną. Oczywiście to jest taka muzyka, która jak chodzi o sięganie do takich źródeł, jak Bach, to w przypadku akordeonu to są głównie transkrypcje, romantyzm to są również transkrypcje, klasycyzm, romantyzm. W zasadzie dopiero muzyka XX. wieku to jest taka oryginalna muzyka akordeonowa, ale to jest właśnie klasyczna muzyka, głównie współczesna. Natomiast później dochodzą te fascynacje, to była baza, a po drodze były te fascynacje, tak jak wspominałem, czy muzyką francuską, czy muzyką rosyjską, ale nie tylko, i było "Tango" Astora Piazzolli i wiele różnych, innych rzeczy. I chyba pod sam koniec pojawił się właśnie jazz, fascynacja muzyką jazzową, ale może nie taką stricte tradycyjną, ja najbardziej byłem zafascynowany taką muzyką właśnie jazzową, ale bardziej awangardową, czyli gdzieś tam z pogranicza Milesa Davisa, ale z drugiej strony właśnie tego, co robi sam John Zorn, czyli taki trochę mix, można by było powiedzieć, muzyki jazzowej z muzyką etniczną. I to mnie właśnie chyba najbardziej zaciekało, stąd też sam gdzieś po części połączyłem te elementy, z jednej strony muzyki klasycznej, która zawsze była mi bliska i bez niej potrafię się jakby obejść, najbardziej chyba słyhać na tych utworach z płyty "Bereshit", którą Państwu zaprezentujemy, a w późniejszym czasie ten rozwój poszedł faktycznie troszeczkę bardziej w taki jazzowy idiom, ale ta podpora klasyczna nadal jest, i te wpływy wielu różnych kultur, w tym właśnie muzyki żydowskiej, ale nie tylko, bo przecież słyhać i u nas trochę echa muzyki Astora Piazzolli i czasami tam słyhać jakieś elementy francuskie, a i przecież rosyjskie się pojawiają. Zresztą, co będziemy tutaj się okłamywać, i żydzi w tych wszystkich państwach żyli, i tę muzykę przetwarzali, asymilowali, to i też przecież wpływy muzyki rosyjskiej są słyszalne choćby w muzyce Mordechaja Gebirtiga czy samego Bajgelmana Dawida, ale nie tylko. Generalnie tam, gdzie było ich najwięcej, tam czuć ten taki smaczek tych poszczególnych utworów i poszczególnych narodów.

MARTYNA MATWIEJUK: I to, o czym pan mówi, się wspaniale komponuje z tematem przewodnim tegorocznych Eufonii, czyli z tradycjami ludowymi, z koncertami, z muzyką o zabarwieniu etnicznym. Czy pamięta pan, kiedy się pojawił taki moment w pana karierze, w którym zaczął pan komponować, tworzyć, w którym to było coś więcej niż granie?

JAROSŁAW BESTER: Pamiętam, to właśnie był mniej więcej rok, ja wiem, 1999, wtedy, kiedy jeszcze zespół nikomu nie był znany, a wtedy po raz pierwszy przygotowywałem na potrzeby recitalu takiego wokalnoinstrumentalnego, który odbył się w Piwnicy pod Baranami, opracowanie pieśni właśnie takich żydowskich, znanych i nieznanych z okresu i holokaustowego, i przedholokaustowego, pieśni żydowskich, w których zawarta była bardzo dla mnie taka ważna rzecz, głębia przekazu i muzycznego, i tego słownego. I wtedy też troszeczkę tak zabrakło mi czegoś współczesnego. Pamiętam, że były wiersze, a nie było muzyki, i wtedy zostałem poproszony przez taką wokalistkę, z którą wtedy współpracowaliśmy, Beatę Czernecką, o to, żebym napisał jakiś utwór i powstała wtedy pierwsza taka piosenka do słów w języku jidysz "Chce się tańczyć". I to od tego się rozpoczęła właśnie moja przygoda z kompozycją, później powstał właśnie utwór "De Profundis", jeszcze chyba wcześniej niż "De Profundis" był utwór "Sekrety życia", ale to tak już dokładnie nie jestem w stanie przytoczyć po kolei tych utworów, jak one powstawały, natomiast powiem szczerze, ja nie byłem wcale śmiałym kompozytorem, ja się bardzo bałem tego komponowania, nawet aranżowania się bałem. Wszystko robiłem w sposób taki niepewny dla mnie, ludziom się to podobało, ja osobiście zawsze miałem do tego taki duży dystans i po dzień dzisiejszy taki dystans mam. Piszę, ale nigdy nie jestem pewny tego, czy to, co napisałem jest fajne. Po prostu to, co serce podpowiada nanoszę na papier i tak już zostanie. Czasami po jakimś okresie przekonuję się sam do tego, czasami nie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Będą Państwo mogli sami ocenić i sami zdecydować, 18 listopada podczas Festiwalu Eufonie Bester Quartet oraz goście specjalni. Usłyszmy wówczas materiał z płyty "Bereshit" wydanej 20 lat temu oraz zupełnie nową kompozycję. Moim gościem był dziś Jarosław Bester, bardzo dziękuję.**

JAROSŁAW BESTER: Bardzo dziękuję.

LEKTOR: V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie. Od 17 do 25 listopada w Warszawie. Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.